

Stanisław Dziedzic

Misjonarz i poeta : Karol Bołoz Antoniewicz

Niepodległość i Pamięć 22/1 (49), 39-57

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Dziejic

Uniwersytet Jagielloński

Misjonarz i poeta. Karol Bołoz Antoniewicz

Słowa kluczowe

Karol Bołoz Antoniewicz, ormiańskie pochodzenie, Kościół ormiańskokatolicki, misjonarz ludowy, rabacja, Staniątka, klasztor starowiejski

Streszczenie

Artykuł przybliży postać dziś, poza wąskim gronem specjalistów, nieomal zapomnianą, Karola Bołoz Antoniewicza. Powstaniec z 1830 roku, po śmierci wszystkich pięciorga swoich dzieci oraz żony rozdał rodzinny majątek i wstąpił do zakonu jezuitów. Jako wybitny kaznodzieja – nie zważając na zagrożenia – gasił krwawe emocje rabantów na obszarach objętych tragedią rzezi galicyjskiej. Opatrując zarażonych cholerą zaraził się i zmarł przedwcześnie, w 1852 roku, w wieku 45 lat. Był autorem licznych utworów o charakterze romantycznym i wspomnieniowym. Największy rozgłos zyskały jego pieśni religijne, wciąż popularne – m.in. *Chwalcie łąki umajone*, *Biedny, kto Ciebie*, *W krzyżu cierpienie*, *Nie opuszczaj nas*, *Do Betelejemu pełni radości*, ale tylko nieliczni wiążą ich autorstwo z osobą heroicznego polskiego Ormianina, powstańca i misjonarza, Karola Antoniewicza.

Utalentowany ten mąż, uchodzący w wielu kręgach za największego w jego czasach mówcę – natchnionego kaznodzieję, mógłby pełną tragicznych zdarzeń biografią obdarzyć kilku bohaterów literackich swojej epoki. A przecież żył Karol Antoniewicz zaledwie czterdzieści pięć lat. Ten wiek to dla wielu twórców, artystów, kaznodziejów lata szczytowej nieraz aktywności. Od półtora wieku słowami napisanych przez niego pieśni, nierzadko też ze skomponowaną do nich melodią, modlą się wciąż pokolenia Polaków. Były i pozostają te pieśni nie tylko dziedzictwem, ale i serdecznym dialogiem milionów ludzi z Bogiem. Pełne ufności i głębokiego zawierzenia, odwoływały się do chrystotypicznej i maryjnej tradycyjnej polskiej religijności, nie tracąc przy tym nośności i głębi teologicznej proveniencji właściwej zarówno dla tzw. religijności ludowej, jak i katolickich elit. Należą te pieśni wciąż do najbardziej znanych i lubianych: *Chwalcie łąki umajone, Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam, O Ty Przedwieczny, który lat tysiące, O Maryjo, przyjm w ofierze, Nie opuszczaj nas*. A chętnie śpiewana, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, choć w swojej treści i przesłaniu teologicznym uniwersalna pieśń, *Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia* i jedna z najpopularniejszych kolęd – *Do Betlejemu pełni radości?* I choć tej popularności zasadniczo nie zdołały zmącić zmienne upodobania estetyczne czy zmiany posoborowe, z rzadka pieśni te są w świadomości Polaków kojarzone z osobą ks. Karola Antoniewicza, poety, prozaika, słynnego kaznodziei, którego postać i dokonania poszły w ostatnich dziesięcioleciach nieomal w zapomnienie.

Próbie przerwania zaniedbania w tym względzie podjęli w ostatnim czasie o. Marek Inglot, autor niewielkiej popularnej książki *Karol Antoniewicz*, wydanej nakładem jezuickiej oficyny – Wydawnictwa WAM, w serii *Wielcy Ludzie Kościoła* oraz Franciszek Ziejka w dwóch studiach o Antoniewiczu, zamieszczonych w książkach *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej* i *Mistrzowie słowa i czynu*¹.

Karol Bołoz Antoniewicz urodził się 6 listopada 1807 roku w miejscowości Skwarzawa pod Lwowem (dawny powiat żółkiewski),

¹ M. Inglot SJ, *Karol Antoniewicz*, Kraków 2001; F. Ziejka: *Misjonarz wśród rabantów*, [w:] *Poeci. Misjonarze. Uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998; F. Ziejka: *Karol Bołoz Antoniewicz: kapłan- misjonarz- poeta*, [w:] *Mistrzowie słowa i czynu*, Kraków 2011.

w zamożnej szlacheckiej rodzinie ormiańskiej, od wieków osiadłej w Rzeczypospolitej, z pietyzmem pielęgnującej tradycje ormiańskie i polskie. W trzy dni po urodzeniu ochrzczony został w katedrze ormiańskiej we Lwowie przez ks. Samuela Cyryla Stefanowicza, późniejszego arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego. Ojciec Karola, Józef, doktor obojga praw, był znanym i cenionym lwowskim adwokatem, matka – Józefa z Nikorowiczów, zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem trójki dzieci: najstarszej Albiny, Karola i młodszej od niego Katarzyny. Edukację na poziomie podstawowym i średnim pobierał zasadniczo w domu, najpierw w Wiedniu, a po Kongresie Wiedeńskim (1815) – we Lwowie. W stolicy Cesarstwa opanował biegle język niemiecki. W tym języku próbował sił, jako poeta i wydał nawet swój pierwszy tomik poetycki. Niemieckiego, obok języka polskiego używano w domu Antoniewiczów na co dzień, zarówno w Wiedniu, jak i we Lwowie. W rodzinnym mieście uczył się pod kierunkiem nauczycieli prywatnych, w tym dodatkowo kilku języków obcych oraz gry na fortepianie.

Podupadający na zdrowiu ojciec zrzekł się w 1818 roku adwokatury i zamieszkał wraz z rodziną w pobliskiej Skwarzawie, a w 1823 roku, na rok przed maturą Karola, zmarł. Dla szesnastoletniego młodzieńca, podobnie jak dla obu jego siostr, był to dotkliwy cios. Jak wyznał: „od dnia tego przestał się śmiać, spoważniał, posmutniał i począł myśleć”².

W 1824 roku, idąc w ślady ojca, wstąpił na Uniwersytet Lwowski, podejmując studia prawnicze, uczęszczał także na wykłady z zakresu literatury i zajęcia z muzyki. Kontynuował z niemałym zaangażowaniem naukę języków, biegle już wówczas władając pięcioma: niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim oraz łaciną. Studia uniwersyteckie ukończył w 1827 roku *cum eminentia* – ze świetnym wynikiem.

Po ukończeniu studiów uniwersyteckich wyjechał Karol Antoniewicz do Wiednia, gdzie poznał m.in. głośną powieściopisarkę, Karolinę Pischner. Jej dedykował cykl napisanych po polsku sonetów. Wkrótce nadeszły następne fascynacje.

Aleksander Ypsylanti, potomek greckich cesarzy i bohater greckich walk o niepodległość, bawiący podówczas w Wiedniu, wywarł też na wrażliwy umysł młodego poety ogromny wpływ. Kiedy po kilku

² M. Inglot SJ, *Karol ...op. cit.*, s. 9.

miesiącach otrzymał smutną wieść o zgonie młodego jeszcze, ale pochylonego nieszczęściami narodu bohatera, idąc za popędem serca, napisał żalobną elegię *Na skon Ypsylantego*, opiewając miłość Ojczyzny, męstwo, bolesne wygnanie, więzienie i smutny zgon greckiego księcia³.

Odbyta już po powrocie z Wiednia podróż na Multany, w towarzystwie stryjecznego brata Mikołaja, zaowocowała bogatymi w walory literackie wspomnieniami i opisami przyrody, utrzymanymi w duchu modnego naówczas romantyzmu oraz lirykami. Utwory z tej podróży, opatrzone wspólnym tytułem *Reiselieder* napisane są w duchu byronowskim i werterowskim. W podobnym klimacie utrzymane są inne utwory, pochodzące z tego samego okresu – *Motyl*, *Die Frage*, a w części także poemat liryczny *Bielany*.

Jest to walka, jaką toczy poeta, pomiędzy przekonaniem o marności i znikomości tego świata a chęcią zakosztowania uciech, radości i pełni życia. Pewne odprężenie spotykamy dopiero w niemieckim zbiorze *Der Ausflug in die Karpaten*, z roku 1829. W tych „piosenkach” opiewających karpackie góry, doliny i wodospady, olśniewają wyobraźnię poety cuda górskiej przyrody, jej czar i urok tak hojnie rozsiany ręką Bożą na Pokuciu, koło Delatyna, Nadwornej, Bystrzycy, że 19-letni poeta nie ma czasu poddawać się smutnym refleksjom, nastrojom i marzycielskim uniesieniom⁴.

Na łamach wydawanego we Lwowie przez Stanisława Jaszowskiego „Sławianina” ukazał się w 1839 roku szkic Karola Antoniewicza *Jeden dzień życia mego (wyciąg z dziennika podróży do Jassów)*, w którym opisał jeden z etapów swojej podróży po Bukowinie. Z całej podróży zachował się tylko niewielki fragment dziennika.

W całości byłby to bardzo cenny dokument, opowiadający o skomplikowanych losach ludzi z Bukowiny i Siedmiogrodu w burzliwej epoce lat dwudziestych XIX wieku.

Na Multany pojechał Antoniewicz – jak wspominają badacze – w celu opracowania historii Ormian. O tym, że bardzo serio traktował to wyzwanie, świadczył jego artykuł zamieszczony we wzmiankowanym „Sławianinie” i zatytułowany *Uczeni Europy pod względem*

³ Op. cit., s. 12.

⁴ Op. cit., s. 16.

Armenii (sic!). Niewielki rozmiarami tekst młodego autora przekonuje o autentycznych jego uzdolnieniach naukowych, z wielką swobodą pisze bowiem o badaczach dziejów Armenii we Włoszech, Niemczech, Francji i Rosji. Franciszek Ziejka stwierdził, że ta pochwała historycznej Armenii, która wyszła spod pióra Karola Bołoz Antoniewicza mogłaby być „znakomitym wstępem do monumentalnej pracy o dziejach Ormian”⁵.

Antoniewicz podobnie postrzegał przyczyny upadku Armenii oraz Polski, głównie skutek przemocy silniejszych sąsiadów. Były w tej ocenie zdarzeń i mechanizmów władzy nad narodami podbitymi, w tej historiozofii, refleksy romantycznego mesjanizmu i motywacja walki o wolność, wreszcie odczuwana potrzeba walki o niepodległość.

Gdy w 1830 roku wybuchło Powstanie Listopadowe, udał się do obozu generała Józefa Dwernickiego, by włączyć się w szeregi powstańcze. Wyprawa Dwernickiego na Podole i Wołyń, w której uczestniczył, zawiodła pokładane w niej nadzieje. Garstka zapaleńców napierana przez przeważające siły rosyjskiego korpusu Rydygiera zmuszona była przekroczyć pod Lublińcami granicę austriacką, gdzie 27 kwietnia 1831 roku w pobliskiej Chlebanówce powstańcy zostali rozbrojeni przez Austriaków. Dwernickiego wywieziono, żołnierzy wypuszczono, a posiadana przez nich broń przekazana została do Rosji. Karol Antoniewicz w następstwie doznanej porażki powstańczej powrócił do Skwarzawy, ale wkrótce, w obawie przed represjami, wyjechał na kilka miesięcy do Wiednia i Wenecji.

Po powrocie do Lwowa, w domu swojej ciotki poznał kuzynkę Zofię Nikorowiczównę. Wkrótce połączyły ich wspólne zainteresowania i fascynacje, które przerodziły się w trwałe uczucie. Uzyskawszy dyspensę od papieża, zawarli związek małżeński w 1833 roku, a po ślubie osiedli w Skwarzawie. Matka Karola, wprowadziwszy go i jego żonę w podstawowe zasady gospodarowania folwarkiem i dworkiem, zdecydowała się na stałe osiąść, w charakterze rezydentki, w klasztorze ormiańskich panien benedyktynek. Tu w chwilach ciężkich doświadczeń i w potrzebie głębokich przemyśleń, przybywali do Zofii Antoniewiczowej razem, a później już on sam, po pomoc i radę. W Skwarzawie przyszło na świat pięcioro dzieci Karola i Zofii. Wszystkie w niemowlęctwie zmarły.

⁵ F. Ziejka, *Karol Bołoz Antoniewicz...*, op. cit., s. 156.

W swoim dworze część pomieszczeń przeznaczyli na szkołę dla miejscowych wiejskich dzieci oraz na maleńki szpitalik dla chorych i opuszczonych, podejmowali też liczne działania o charakterze charytatywnym. Oboje małżonkowie byli w tej szkółce nauczycielami: Karol nauczał chłopców, Zofia – dziewczęta. Uczono od podstaw – sztuki pisania i czytania, arytmetyki, katechizmu, a dziewczęta także gotowania i szycia. Po przeprowadzce w 1838 roku do Lwowa swoją działalność charytatywną i opiekuńczą nad chorymi prowadzili w szpitalu sióstr miłosierdzia. Tu poznał Karol Antoniewicz jezuitę ks. Fryderyka Rinna (1791–1866), kaznodzieję niemieckiego i prefekta w konwikcie szlacheckim, z czasem autora książek rekolekcyjnych i malarza portrecistę, który w niedalekiej przyszłości odegrać miał w jego życiu znaczącą rolę. Po śmierci żony, która zmarła na gruźlicę w lipcu 1839 roku, postanowił wstąpić do zakonu jezuitów. W kilka tygodni po pogrzebie żony wstąpił do jezuickiego nowicjatu w Starej Wsi pod Brzozowem. Wielokrotnie i z rozrzewaniem wspominać będzie swoje pierwsze spotkanie ze starowiejskim konwentem, z tamtejszą wspólnotą zakonną. Na klasztornej furcie powitał go sterany życiem i wiekiem brat zakonny Ludwik Krasowski, wysłużony wachmistrz kościuszkowski, z wyrazistymi na głowie śladami żołnierskiej biografii, z którym Karol Antoniewicz, powstaniec z 1830 roku, znajdzie w wolnych chwilach niejedną temę do rozmowy. Do zakonu przyjął go ks. Józef Morelowski, naówczas przełożony starowiejskiego kolegium, poeta, dramaturg, dawny profesor języka rosyjskiego w Petersburgu, autor m.in. *Trenów na rozbiór Polski*, wydanych później, bo w 1854 roku. Po latach Karol Antoniewicz napisze:

Wejście moje pierwsze w zakonne życie było tak pełne uroku, świętości i pokoju. Stanąwszy w progu klasztoru, zdawało mi się żem wstąpił w dom rodzinny: żyjąc w świecie tak długo, zawsze byłem w nim obcy, a jeśli czasem odpowiadałem żądaniu zmysłów moich, nigdy nie odpowiadałem żądaniom serca mego: dlatego jakiś rodzaj tęsknoty żył w głębi duszy, i tęsknota ta tylko wielkim pociechem lub wielkim boleściom ustępowała na chwilę⁶.

Do klasztoru starowiejskiego zabrał z sobą jedynie własną bibliotekę, resztę majątku rozdał rodzinie, ubogim i na tzw. dzieła pobożne, by

⁶ „Dzwonek” (Lwów) 1850, t. I, s. 60.

służyły dobru publicznemu m.in. tworzeniu szkół i ochronek. Rychło wszakże sprowadził do klasztoru fortepian, aby przy jego akompaniamencie tworzyć i komponować melodie swoich autorskich pieśni. Wśród podarowanych zakonowi kilkuset książek były też rękopisy wierszy jego dziadka w języku tureckim. Zdaniem ks. J. Polkowskiego⁷ ów dziad Karola Antoniewicza, wysłany przez króla Stanisława Augusta do Turcji, zdobył tam wysoce prominentne miejsce na poetyckim parnasia.

Dwuletni nowicjat był czasem sposobienia się do życia zakonnego i czasem próby. Podczas pobytu w Starej Wsi Karol Antoniewicz uczył nadto swoich zakonnych współbraci języka francuskiego, tłumaczył na język polski *Historię wygnania Towarzystwa Jezusowego z Portugalii*, nie zaprzestawał też działalności poetyckiej. W starowiejskim klasztorze powstała m. in. jego sławna kolęda *Do Betlejemu pełni radości* czy pieśń maryjna *Maryjo! Twoją chcę opiewać chwałę...* Po złożeniu wieczystych ślubów zakonnych (12 września 1841 r.) wyjechał na studia filozoficzne do kolegium jezuickiego w Tarnopolu, a po ich ukończeniu studiował teologię w Nowym Sączu. W nowosądeckim klasztorze – sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – napisał znane, śpiewane do dziś pieśni maryjne, m.in. *Chwalcie łąki umajone, Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia, O Maryjo, przyjm w ofierze, Nie opuszczaj nas*. Zanim w 1844 roku w lwowskim kościele oo. jezuitów pw. Świętych Piotra i Pawła, z rąk biskupa Marcelego Gutkowskiego, otrzymał święcenia kapłańskie, uzyskał zgodę na głoszenie egzort dla uczniów sądeckiego gimnazjum oraz katechizowanie dzieci i miejscowego ludu. Już jako kapłan rychło zdołał zyskać opinię znakomitego kaznodziei i „apostola wstrzeźliwości”, walczącego z panoszącymi się nałogami, głównie z pijaństwem.

Rok 1846, w którym ks. Antoniewicz ukończył wszystkie studia zakonne, okazał się rokiem tragicznym, czasem słynnej galicyjskiej rabacji, w życiu samego zaś Antoniewicza obfitował w znaczące dokonania, które utrwaliły wizerunek niezrównanego, charyzmatycznego kaznodziei. Skala i następstwa rabacji były porażające. Wydarzenia te były sprowokowane przez władze austriackie przeciwko

⁷ J. Polkowski, *Wspomnienie o życiu i pismach księdza K. Antoniewicza*, Warszawa 1861.

powstaniu narodowemu, które wybuchło w tzw. Galicji w lutym 1846 roku. Przeciwno powstańcom, uprzedzone przez swoich szpiegów władze zaborcze skierowały chłopów i służbę folwarczną. W okręgach jasielskim, tarnowskim, sanockim, sądeckim i bocheńskim zbrojne grupy rebeliantów wymordowały 800–1000 osób, głównie śpieszących do powstania ochotników szlacheckich, ale także oficjalistów dworskich, nauczycieli, a nawet księży. W wielu dworach wymordowano całe szlacheckie rodziny, nie oszczędzając kobiet, starców i dzieci. Skala okrucieństwa była bezprzykładna, rebelianci spalili, bądź straszliwie splądrowali ok. 470 dworów, ok. 50 kościołów i tyleż plebani. Przerażone władze austriackie, które te wydarzenia sprowokowały, podjęły kroki zmierzające do uśmierzenia buntu. Przywódców rabacji – m.in. Jakuba Szełę internowano w Tarnowie, a następnie wywieziono na Bukowinę, a na tereny dotknięte rabacją gubernator d'Este postanowił skierować osoby, które by zdołały uśmierzyć panujące tam nastroje, które uznano za wysoce niebezpieczne ogniska rebelii, zagrażające krwawą wojną domową o znacznie szerszym zasięgu. Zwrócił się z tą niełatwą misją do jezuitów. Zawodziły inne sposoby, postanowiono szukać oparcia na wartościach religijnych, podstawowych dla oszukanego i sprowokowanego dramatycznie ludu. Prowincjał jezuitów, ks. Jakub Pierling wybrał do tego zadania, którego skala i ranga miały przecież wykraczać poza sferę misjonarską, sześciu najbardziej sprawnych w trudnych i niebezpiecznych zadaniach duszpasterskich, charyzmatycznych zakonników – a wśród nich najmłodszego stażem, ale pewnie najbardziej utalentowanego i znającego powagę sytuacji, o. Karola Antoniewicza.

W kilka tygodni po owych „krwawych zapustach”, na początku kwietnia 1846 roku opuścił ks. Karol Antoniewicz nowosądecki klasztor, udając się w trudną i niebezpieczną drogę, docierając, jako misjonarz, do Grybowa, Bobowej, Brzan, Bruśnika, Ciężkowic, Lipnicy, Staniątka, Gromnika, Wilczysk, Rożnowa, Korzennej, Tropia, Brzeżnicy, Nagoszyny i Wiewiórki. W każdej z tych miejscowości, nierzadko wbrew licznym przeciwnościom, czasem zgoła zagrożeniom – głosił kazania ze znakomitymi rezultatami, wykazując się ogromnym talentem kaznodziejskim, umiejętnością docierania do ludzkich sumień, siłą argumentacji. Ojciec Jan Badeni nie bez powodu nazwał go

„największym bodaj misjonarzem w ostatnim [tj. XIX – przyp. aut.] wieku”⁸.

Misje ks. Antoniewicza i jego współpracownicy wskazywały demokratom drogę, którą należało pójść w przyszłości, aby uratować chłopów dla Polski. Była to droga mozolnej, codziennej pracy z ludem, droga oświaty. Poszedł nią sam ks. Antoniewicz, nie tylko prowadząc dalej misje wiejskie, ale przede wszystkim stając się jednym z inicjatorów wielkiej pracy „u podstaw”, wydając coraz nowe broszurki „dla ludu”, zarówno o tematyce religijnej, jak i – co ważniejsze – narodowej⁹.

Misje te prowadził aż do połowy października, w poszczególnych parafiach, w zależności od złożoności spraw i skali potrzeb trwały one średnio do ośmiu do kilkunastu dni.

Nie zachowały się sprawozdania z owych poradacyjnych misji, które słał na ręce rektora nowosądeckiego klasztoru, ocalały jednak spisane bezpośrednio po zakończeniu misji *Wspomnienia misyjne*, które autor ogłosił drukiem w 1849 roku. Musiały się one spotkać z żywym zainteresowaniem ze strony czytelników, skoro zostały już w 1855 roku wznowione. W obu tych edycjach tekst *Wspomnień* został ocenzurowany przez władze zaborcze, w następstwie czego skreślone zostały nazwy niektórych miejscowości oraz nazwiska większości bohaterów. Zostały one w całości wydane, na podstawie szczęśliwie zachowanego rękopisu, w biografii ks. Antoniewicza pióra o. Jana Badeniego, w 1896 roku¹⁰.

Wspomnienia misyjne ks. Antoniewicza są swoistą kroniką rabacji na terenach podgórskich. Autor, w oparciu o wiarogodne świadectwa ofiar i uczestników rozruchów, skreślił przerażający obraz tragedii, jaka się rozegrała na tych terenach. Znajdujemy tu wstrząsające opisy napadów na dwory i dworki, plebanie i kościoły. [...] Przerazającą serią opisów napadów na dwory i dworki otwiera we *Wspomnieniach* historia zniszczenia przez oddziały [Antoniego – przyp. aut. SD] Korygi zamku w Bobowej¹¹.

⁸ J. Badeni SJ, *Ksiądz Karol Antoniewicz TJ*, Kraków 1896, s. 1.

⁹ F. Ziejka, *Misjonarz...* op. cit., s. 141.

¹⁰ J. Badani SJ, *Ksiądz Karol Antoniewicz TJ*, Kraków 1896.

¹¹ F. Ziejka, *Misjonarz...* op. cit., s. 142.

Sześciomiesięczne misje „po rzezi” – jak je później nazwano – pełne dramatycznych doświadczeń, nierzadko prowadzone przez o. Antoniewicza w poczuciu zagrożenia i trudnych do przewidzenia zachowań uczestników rabacji i ich rodzin, były jego wielkim sukcesem jako kaznodziei i – jak podkreśla ks. Marek Inglot – „zyskały mu nieśmiertelną sławę”. Zakończył je w miejscowości Wiewiórka, w której pół roku wcześniej, w tamtejszej karczmie zwieziono jednej nocy i okrutnie zamordowano 24 ofiary rabacji.

W podkrakowskich Staniątkach, słynnych ze starodawnego opactwa panien benedyktynek, ufundowanego w XIII wieku i znanego sanktuarium Matki Bożej Bolesnej (jezuici prowadzili tam wówczas stację misyjną i byli kapelanami mniszek) miały wydarzenia rabacyjne także dramatyczny przebieg.

Z klasztornego kościoła wywleczono modlących się przed Najśw. Sakramentem księży naszych, i pobliskiej parafii proboszcza, i znieważonych, zbitych, skrępowanych, do obwodowego miasta Bochni przywieziono; na tym dziedzińcu, pod oknami mniszek, tłumy ludu rozjuszonego wyrabiały bezprawia najokrutniejsze. (...) Sędzia miejscowy i 5 czy 6 innych osób, krwią swoją zafarbowali piękną dziedzińca murawę, zginęli straszną śmiercią pod widłami i cepami chłopstwa, inni porażeni, pokaleczeni, zładowani na kilku wozach, pod strażą chłopów pijanych i jakby wściekłych do Bochni przystawieni zostali. Klasztor gwałtem napadnięty, bramy wywalone, po wszystkich zakątkach, strychach, piwnicach i celach szukano ukrytej broni i powstańców¹².

Wspomnienia misyjne Antoniewicza utwierdzają w przekonaniu, że wydarzenia rabacyjne, zwane częściej pod nazwą rzezi galicyjskiej, były w równej mierze przeciw feudalnemu wyzyskowi mas, zwłaszcza przeciwko pańszczyźnie, jak i przeciw wszystkiemu, co chłopom kojarzyło się z Polską i polskością w ogóle. Ten ruch był nie tylko antypański i antykościelny, ale także antypolski. Władzom zaborczym udało się stworzyć wizerunek cesarza – opiekuna ludu, z drugiej zaś szlachcica czy plebana – nieposłusznym wobec władzy cesarskiej, „Polaków” wyzyskujących chłopów, bezkarnie i bezwzględnie. W początkach XIX wieku zrodził się stereotyp w mentalności chłopskiej, zgodnie

¹² Cyt. za: J. Badeni SJ., *Ksiądz...* op. cit., s. 132.

z którym naród nasz dzielił się na panów – Polaków oraz „cesarskich” chłopów. Funkcjonowanie tego stereotypu wśród części mieszkańców polskiej wsi potwierdzali w następnych dziesięcioleciach, a nawet jeszcze na początku XX wieku pisarze i politycy związani z ruchem ludowym – m.in. Jakub Bojko, Wincenty Witos czy Franciszek Bujak. Ks. Karol Antoniewicz wśród przyczyn wybuchu rabacji ten stereotyp, rozpowszechniony przez władze zaborcze postrzega jako istotny, choć nie jedyny, osadzając genezę tych wydarzeń w szerokim kontekście społecznym, kulturowym i politycznym, nie wyłączając religijnego. Jak słusznie zauważa Franciszek Ziejka:

Wspomnienia misyjne ks. Antoniewicza stanowią ważny dokument do poznania prawdy o największej (z narodowego punktu widzenia) bez wątpienia tragedii jaką przeżyła Polska w epoce zaborów. Pokazują z jednej strony proces powrotu rabantów do normalnego w miarę życia, z drugiej wskazują na trzy wyraźnie zarysowane oblicza „krwawych zapustów”: antypańskie, antykościelne i antynarodowe. To bardzo wiele, jak na niewielki objętościowo tekst¹³.

Ma też rację Franciszek Ziejka, pisząc, iż ks. Karol Antoniewicz należał, obok Kornela Ujejskiego, do tych nielicznych świątłych ludzi, którzy tragedię rzezi galicyjskiej postrzegali w szerokim historycznym i społecznym kontekście i „wyciągnęli dłoń w stronę zaślepionych wcześniej żądzą zemsty rabantów, teraz usiłujących powrócić do życia w społeczeństwie”.

Po zakończeniu misji „porabacyjnych” spędził Karol Antoniewicz kilka miesięcy w Pasiecznej na Huculszczyźnie, gdzie władze zakonne skierowały go celem podreperowania mocno nadwyrężonego zdrowia. Pobyt na Huculszczyźnie, którą był urzeczony, łączył z pracami badawczymi nad folklorem tamtejszej ludności i przyrodą tych ziem. Fascynacja huculszczyzną i jej mieszkańcami zawocowała uroczym cyklem poetyckim *Znad rzek i gór*. Z okresu pobytu w Pasiecznej zachowały się piękne, napisane z niemałym polotem literackim listy, pełne zauroczenia tą niezwykłą krainą i jej ubogimi mieszkańcami, których postrzegał jako ludzi o wysokich walorach moralnych.

¹³ F. Ziejka, *Misjonarz...* op. cit., s. 147.

Po krótkim pobycie w Tarnopolu, osiadł ks. Antoniewicz w 1847 roku we Lwowie, w klasztorze przy tamtejszym kościele św. Mikołaja. Jego kazania głoszone także we lwowskim kościele Świętych Piotra i Pawła ściągały rzesze ludzi. W następstwie decyzji rządu austriackiego o zamknięciu w tzw. Galicji klasztorów jezuickich, podjętej w maju 1848 roku, ks. Karol Antoniewicz, dzieląc los swoich współbraci zakonnych, wyruszył na kilkuletnią tułaczkę misyjną, docierając do licznych miast i wsi małopolskich, a następnie na Górny Śląsk (1851), wreszcie, w 1852 roku, do Wielkopolski.

Dwukrotnie, w latach 1848 i 1850, przebywał dłużej w Krakowie. Pierwszym razem, głosząc kazania w tutejszych kościołach gromadził na nich tysiączne tłumy, a dowody wielkiej fascynacji i miłości, jaką żywił do dawnej stolicy Rzeczypospolitej zawarł nadto w serii listów, kierowanych do redaktora wydawanego w Pszczynie „Tygodnika Katolickiego”. Zostały one ogłoszone drukiem, 1849 roku, w odrębnej książeczce *Groby świętych polskich*.

Z Krakowa docierał do Staniątek, gdzie jezuici prowadzili nadal przy klasztorze panien benedyktynek stację misyjną. Był gorącym czcicielem tutejszego cudownego wizerunku Matki Boskiej Bolesnej. Według zachowanych świadectw przed tym obrazem spędzał na modlitwie całe godziny, a po zamknięciu kościoła klasztornego – do późnych godzin nocnych klęczał i modlił się zapatrzony w mury kościoła, które były naprzeciwko jego pokoju. Tam powstał cykl *W kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach*, na który składają się wiersze pełne ufności i głębokiego zawierzenia w czasie trudnych rozstrzygnięć wewnętrznych, jaką wybrać drogę, by mimo represji austriackich, wypełniać swoją powinność – służyć Bogu i ludziom.

Matko! Ty doradź, Matko wskaż mi drogę
Bez Ciebie myśleć i kochać nie mogę.
Powiedz, czy w obce mam się udać strony
Gdzie mi już polskie nie zahuczą dzwony¹⁴.

¹⁴ Ks. K. Antoniewicz, *Poezje*, Kraków 1899, s. 64.

Z kaplicy Matki Bożej Staniąteckiej – pisze w poruszającym liryku o mistycznym nieomal przesłaniu – wyniósł niezłomne przeświadczenie o tym, co powinien w życiu swoim kapłańskim czynić:

Bierz za kij twój, bo czas drogi,
Spiesz do pracy kornie, śmiało;
Żniwo wielkie, żeńców mało
W czasie smutku, łez i trwogi.

Bierz za kij twój, przyspiesz kroku,
Nie trać czasu nadaremnie,
Bo nie idziesz sam, beze mnie
Bo ja będę przy twym boku¹⁵.

Wziął zatem podróżny kij i wyruszył do Piekar, Nowego Sącza, a następnie do Krakowa. W starej stolicy patriotyczne kazania Antoniewicza nie spodobały się władzom zaborczym, więc w końcu czerwca 1849 roku otrzymał on nakaz natychmiastowego opuszczenia miasta. Po krótkim pobycie w Gräffenbergu, dokąd się udał dla podratowania zdrowia, odbył długą wędrówkę misyjną ludowego kaznodziei – od Stanisławowa i Lwowa po liczne miejscowości w Małopolsce (m.in. Tarnów, Opatów, Krosno, Limanowa). Podczas tej misjonarskiej wędrówki dotarła do niego poruszająca wiadomość o straszliwej tragedii, jaka w lipcu 1850 roku spadła na Kraków. Podczas trwającego trzy doby pożaru, najgroźniejszego w nowożytnych dziejach, spłonęło 160 domów, w większości zabytkowych, nierzadko o wysokiej randze historycznej i artystycznej.

Kraków zapamiętał nade wszystko ten drugi jego pobyt, w tydzień po ugaszeniu pożaru, kiedy rozpoczął głoszenie kazań do porażonych tak wielkim nieszczęściem mieszkańców miasta.

Płomienne, nacechowane głębokim patriotyzmem kazania, które głosił m.in. w kościele Mariackim oraz w ruinach spalonych kościołów oo. franciszkanów, dominikanów i ss. bernardynek, gromadziły tłumy ludzi, a wśród nich krakowian pozbawionych przez pożar swoich domów, oczekujących pomocy i otuchy. Podczas pobytu w Krakowie,

¹⁵ Op. cit.

w wolnych chwilach spieszył do Staniątek, do opactwa pp. benedyktynek, gdzie – jak poprzednio – długie godziny spędzał na modlitwie przed wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej.

Niez mordowany w głoszeniu kazań i prowadzeniu misji bezdomny zakonnik, głęboko i dotkliwie odczuwający niemożność mieszkania w klasztorze i życia wspólnotowego, nie rozstawał się z piórem. Ogłaszał drukiem książki, kierowane głównie do czytelnika ludowego. Należą do nich m.in.: *Pamiętka jedności, zguby i bratniej radości* (1848), *Święty Izydor Oracz* (1849), *Czytania święteczne dla ludu* (1849), *Obrazki z życia ludu wiejskiego* (1850).

W związku z przeszczerpieniem w I połowie XIX wieku na ziemi polskie przez jezuitów, najpierw na terenie tzw. Galicji, a w następnych dziesięcioleciach w innych regionach, praktyki nabożeństw majowych, ks. Karol Antoniewicz wydał w 1850 roku *Wianeczek majowy*. Obejmował on 17 pieśni, z których kilka (*Chwalcie łąki umajone, Już majowe świecą zorze, Biedny, kto Ciebie..., W ofercie, Nie opuszczaj nas*) rozpowszechniło się na ziemiach polskich, niektóre głównie śpiewane były podczas nabożeństw majowych w kościołach czy kapliczkach i przy figurkach Matki Boskiej, inne także w pozostałych porach roku. Doszła do tego zestawu „majowego” później pieśń Iwona Czyżowskiego *Idźmy, tulmy się jak dziatki*, Walerian Mrowiński napisał *Miesiąc Maj*, a kilku jezuitów opracowało osobne publikacje do czytania podczas nabożeństw majowych. Zasługi ks. Antoniewicza w rozpowszechnianiu tradycji nabożeństw majowych i śpiewania przy kapliczkach były znaczne, nie tylko jako autora wielu pieśni, bowiem dziełu temu poświęcił liczne kazania i działalność misyjną wśród ludu

Zmuszony opuścić Kraków, udał się na Górny Śląsk, a stamtąd w 1852 roku, na zaproszenie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Leona Przyłuskiego, podążył wraz z grupą jezuitów do Wielkopolski, gdzie w Obrze, decyzją arcybiskupa, objęli oni pocysterski klasztor i założyli w nim swój dom zakonny, pierwszy od czasów rozbiorów na terenie zaboru pruskiego. Ks. Antoniewicz został superiorem (przełożonym) nowej placówki zakonnej. Jesienią 1852 roku, na wiadomość o wybuchu cholery w okolicach Obry, świadom zagrożenia pospieszył niezwłocznie z pomocą duchową i materialną miejscowej ludności. W czasie tej pracy zaraził się cholerą i zmarł 14 listopada 1852 roku, w wieku zaledwie 45 lat. Na jego skromnym pomniku, umieszczonym

na ścianie kościoła w Obrze przyjaciele misjonarza-poety zamieścili wiersz generała Franciszka Morawskiego, streszczający powołanie i zasługi ks. Karola Antoniewicza:

Z krzyżem w ręku, nad polskim górujący ludem,
Starłeś go i podniosłeś słowa Twego cudem,
Krzepiłeś go w niewoli nadzieją i wiarą.
Dla niegoś żył jedynie i dlań padł ofiarą.
Dziś cię szuka w Twym grobie, przez łzy
widzi w niebie
I modląc się za Tobą, modli się przez Ciebie!¹⁶

W twórczości Karola Bołoz Antoniewicza ważne miejsce zajmowała liryka, choć nie ona – poza powszechnie znanymi pieśniami religijnymi jego pióra – przyniosła mu rozgłos. Zarówno cykl liryków religijnych *Listki palmowe*, jak i wydane w niespełna pół wieku po śmierci ks. Antoniewicza *Poezje* ustępują jego utworom prozatorskim rangą artystyczną, ale nie autentycznością przeżyć, bo Karol Antoniewicz wszystko co czynił, robił gorliwie, z oddaniem, w poczuciu pełnego posłuszeństwa Bogu i miłości do ludzi. Doświadczony ciężko w życiu, umiał akceptować cierpienie z chrześcijańską pokorą i ufnością wobec Bogarodzicy. Ile z jego popularnych wciąż pieśni oddaje równie czytelnie najwyższe jego przesłania, jak pieśń *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości otucha?*

Zdaniem Franciszka Ziejki Karol Bołoz Antoniewicz, choć od wczesnych lat podejmował działalność pisarską, w tym także poetycką, literatem stał się w istocie w wieku już dojrzałym, gdy doświadczył bezmiaru cierpień.

To wtedy narodził się w nim artysta. Przede wszystkim – poeta religijny. Owszem, nie wszystkie utwory, które u progu lat sześćdziesiątych XIX wieku zebrała Maria Steczkowska, a po niej – ks. Jan Badeni w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, należą do trwałego dorobku naszej poezji narodowej. Sporo wśród nich jednak prawdziwych pereł i szlachetnych poetyckich kamieni. Wszystkie stanowią swoisty „pamiętnik liryczny” kapłana-poety, w którym przewija się kilka

¹⁶ Cyt. za: F. Ziejka, *Misjonarz...* op. cit., s.148.

motywów głównych. Wiodącym pozostaje motyw krzyża i związanych z nim pól znaczeniowych, dotyczących m.in. cierpienia, śmierci, mogiły, ale także – pocieszenia¹⁷.

W wierszu *Droga życia* poeta wyznaje:

Bałem się krzyża, bałem się cierpienia,
Jak dziecko, co się serca matki boi,
Bom nie chciał poznać w szale urojenia,
Że ranę serca tylko krzyż zagoi.
Dziś znam tę drogę, boleści, zaprzeczenia;
Cierpieniem zasłana, krwią świętą zbroczona.
Dziś znam tę drogę miłości, zbawienia;
Pusta, odludna, od świata wzgardzona¹⁸.

W innym wierszu, w dorobku poetyckim ks. Karola Antoniewicza należącym do jego najwyższych osiągnięć artystycznych i najpełniej oddających postawę człowieka skłonnego do kornego przyjęcia ciężarów i zrząceń Opatrzności, głębokiej ufności zawierzenia, pisze:

Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydzę;
Krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę¹⁹.

Cierpienie, ściśle związane z istotą człowieczego życia, ma w życiu jednostek i społeczności całych swoje miejsce, rangę i znaczenie. Trudne te prawdy znalazły w życiu ks. Antoniewicza aż nadto wiele dowodów autentyzmu jego filozoficznej i teologicznej argumentacji, wreszcie zaświadczonej czynami i głoszonymi słowy – postawy. Nieczęsty to, nader trudny, a przecież całym dorosłym życiem uwiarygodniony wizerunek człowieka niepospolitego, dla którego próba zgłębienia tajemnicy Krzyża była odgadnięciem wartości konstytutywnych.

¹⁷ Franciszek Ziejka, *Karol Bożoz Antoniewicz...* op. cit., s. 166.

¹⁸ Ks. K. Antoniewicz, *Poezje...* op. cit., s. 53.

¹⁹ Op. cit., s. 43.

Wyznał mi kiedyś prof. Franciszek Ziejka, że wielkim jego pragnieniem byłoby wyniesienie świątobliwego ks. Karola Antoniewicza na ołtarze, że pragnąłby doczekać podjęcia przez Kościół starań w tym zakresie.

W istocie, jego odejściu i okolicznościom przedwczesnej śmierci towarzyszyło szerokie przeświadczenie o świątobliwości życia ks. Antoniewicza i heroicznosci jego czynów. Jak pisano w krakowskim „Czasie” z dnia 28 grudnia 1852 roku, wiadomość o śmierci misjonarza-poety obiegła polskie miasta i wioski, docierała do zapadłych miejscowości.

Pisali o jego zasługach znani literaci, politycy, podnosili wielkość jego dokonań i heroizm najwybitniejsi kaznodzieje. I ci mało znani, dziś anonimowi. Zygmunt Krasiński na wiadomość o śmierci ks. Karola Bołoz Antoniewicza, pisał do Stanisława Koźmiana m.in.:

Niepowetowana szkoda! Słup to był żywy, promienny chodzącej miłości. Takich nie masz teraz. Dzięki ci tysiąc za jego chwil ostatnich opis, ze łzami go czytał. Niechże on u swojej i naszej Królowej teraz wybląga opieki i zmiłowania się godzinę²⁰.

Opinie wyrażone przez wieszczka nie były odosobnione. I tylko pamięć okazała się nietrwała...

Stanisław Dziedzic

²⁰ Cyt. za: Marek Inglot SJ., *Karol Antoniewicz...* op. cit., s. 80.

Missionary and poet. Karol Bołoz Antoniewicz

Key words

Karol Bołoz Antoniewicz, Armenian origin, Armenian Catholic church, folk missionary, Galician slaughter, Staniatki, monastery in Stara Wieś

Abstract

The article gives the information about Karol Bołoz Antoniewicz, nowadays forgotten by almost everyone save for a narrow group of specialists. The insurrectionist from 1830, after the death of all of his five children and wife, gave his family wealth away and entered the Jesuit convent. As a prominent preacher – regardless of the risks – he extinguished the bloodlust of Galician peasants in the area of the Galician slaughter tragedy. While dressing the wounds of people infected with cholera, he got infected too and died prematurely in 1852, at the age of 45. He was the author of many Romantic writings and memoirs. His religious songs were best known and are still popular, e.g. *Chwalcie łąki umajone*, *Biedny kto Ciebie*, *W krzyżu cierpienie*, *Nie opuszczaj nas*, *Do Betlejemu pełni radości*, but only a few connect their authorship with the heroic Polish Armenian, insurrectionist and missionary – Karol Antoniewicz.

Karol Bołoz Antoniewicz. Missionar und Dichter

Schlüsselwörter

Karol Bołoz Antoniewicz, Armenische Herkunft, armenisch-katholische Kirche, Volksmissionar, Einfall, Benediktinerinnenabtei in Staniatki.

Kurzfassung

Es wurde im Artikel heutzutage eine wenig bekannte Persönlichkeit, Karol Bołoz Antoniewicz dargestellt. 1830 nahm er an Novemberaufstand teil. Nach dem Tod aller fünf Kinder und der Frau verschenkte er sein Vermögen und tritt ins Jesuitenkloster ein. Trotz der Gefährdung, hatte der Prediger keine Angst Predigte über den blutigen Galiziarischen Baueraufstand zu halten. Wegen der Erteilung der Sterbesakramenten den Erkrankten wurde er mit Cholera angesteckt, was im 1852, als er 45 war, in den frühen Tod trieb. Er ist der Autor der Lieder von dem Romantik- und Erinnerungscharakter. Berühmt werden vor allem religiöse Lieder – u.a. *Chwalcie łąki umajone*, *Biedny kto Ciebie*, *W krzyżu cierpienie*, *Nie opuszczaj nas*, *Do Betlejemu pełni radości*. Obwohl fast jeder noch heutzutage die Lieder kennt, assoziiert sie fast niemand mit der hervorragenden Persönlichkeit, die der polnischer Armenier, Aufständischer – Karol Antoniewicz war.

Миссионер и поэт. Карл Болоз Антоневиц

Ключевые слова

Карл Болоз Антоневиц, армянское происхождение, армянско-католическая церковь, народный миссионер, восстание, **Станёнтки**, стародеревенский монастырь

Резюме

В статье упоминается о практически забытом сегодня, кроме узких кругов специалистов, Карле Болозе Антоневице. Повстанец 1830г., после смерти всех своих пятерых детей и жены раздал свое семейное имущество и вступил в орден иезуитов. Как известный проповедник, не обращая внимания на угрозы, противостоял кровавым эмоциям повстанцев на землях, которые были охвачены галицийской резней. Присматривая за больными холерой, он сам заразился и преждевременно умер в 1852г. в возрасте 45 лет. Был автором множества сочинений романтического и мемуарного характера. Наибольшую популярность получили его религиозные песни, популярные до сих пор: «Хвалите цветущие поля», «Бедный, кто Тебя», «Терпение в кресте», «Не оставляй нас», «С радостью в Вифлеем», но только некоторые связывают эти песни с героическим польским армянином, повстанцем и миссионером – Карлом Антоневицем.